

Mieszkańcy Wybrzeża podsumowują 11-letni dorobek pracy

Uroczyste akademie z okazji Święta Odrodzenia

W STOCZNI GDAŃSKIEJ

Dyrektor Znajewski wymienia daty i cyfry. Ludzie, którzy siedzą na sali i słuchają referatu, przypominają sobie dokładnie. Obrazują one przecież historię Stoczni Gdańskiej, historii, która sami tworzą. Rudowogłowie, lewanti, drobnicowcy, dziesiątki trawlerów, wreszcie „dziesięciotysięcznik” — oto dorobek 11-letniej pracy. Stoczniovcy mają pełne prawo do dumy. Wiele wysiłku i trudu włożyli w dotychczasowy rozwój naszego kraju.

Podczas akademii trzem przodującym wydziałom K-3, W-3 i P-3 dyrektor Znajewski wręczył sztandary przecho-

dnie. Za trud włożony przy budowie statków kilkunastu przodującym stoczniovcóm otrzyma w dniu dzisiejszym wysokie premie pieniężne.

W „KOMUNIE PARYSKIEJ”

W ciągu ostatnich lat zwodowano 30 jednostek. Ta cyfra ma swoją wymowę. Odwziewała chyba najlepiej dotychczasowy wysiłek gdańskich stoczniovców nad umocnieniem siły gospodarczej naszej ojczyzny.

Wysilek ten uwielokrotnił się w okresie przygotowań do jutrzejszego święta. Wy-

starczy powiedzieć, że w ciągu kilkunastu ostatnich dni

Nota rządu WRD do rządu Wietnamu pld.

PEKIN PAP. Jak donosi Wietnamska Agencja Prasowa, dnia 19 bm. zastępca premiera WRD Pham Wan Dong przesłał z polecenia i w imieniu prezydenta i premiera Wietnamskiej Republiki Demokratycznej Ho Chi Minha notę do szefa państwa i premiera Wietnamu południowego. Nota zawiera przypomnienie rządu WRD w sprawie przeprowadzenia konferencji konsultacyjnej z kompetentnymi władzami Wietnamu południowego w celu poczynienia przygotowań do powszechnych wyborów, które mają się odbyć w przyszłym roku dla zjednoczenia kraju.

Rząd Wietnamskiej Republiki Demokratycznej proponuje, by odnośnie władze południowego Wietnamu wyznaczyły swych przedstawicieli i aby ci przedstawiciele oraz delegacja rządu Wietnamskiej Republiki Demokratycznej odbyli konferencję konsultacyjną, której obrady rozpocznie się 20 bm., zgodnie z warunkami porozumień genewskich w miejscu dogodnym dla obu stron na terytorium Wietnamu.

Nota została wysłana do przewodniczących delegacji, które brały udział przy ustalaniu warunków porozumień genewskich, do przewodniczącego międzynarodowej komisji nadzoru i kontroli w Indochinach oraz do rządu francuskiego.

Pracowity»urlop«

GENEWA PAP. Agencja Reutersa podaje, że kanclerz Adenauer przebywający obecnie „na urlopie” w miejscowości Muerrren w pobliżu Genewy odbył 20 bm. naradę z zachodnio-niemieckimi obserwatorami na konferencji genewskiej. Na naradę przybyli specjaliści z Bonn minister spraw zagranicznych Niemieckiej Republiki Federalnej von Brentano i W. Hallstein.

Tematem narady był przebieg konferencji genewskiej szefów rządów czterech wielkich mocarstw.

Samoloty amerykańskie naruszają granice powietrzne KRLD

PEKIN PAP. Jak donoszą z Kaesongu, w okresie od 22 czerwca do 16 lipca br. samoloty wojskowe strony amerykańskiej czterokrotnie wtargnęły do obszaru powietrznego Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej.

zaloża więcej wniosków racjonalizatorskich niż w całym roku ubiegłym. Gorąco oklaskiwali uczestnicy akademii zorganizowanej w „Komunie” dla uczczenia Święta Odrodzenia zwycięską załogę wydziału elektrycznego. We współpracy z wydziałem elektrycznym w br. osiągnęła ona najlepsze wyniki. Podczas akademii dyrektor Skrzymowski wręczył jej dwa proporce przecho-

dnie. Trzeci proporzec otrzymała młodzieżowa brigada Kułińskiego również z wydziału elektrycznego za zajęcie i miejsca we współzawodnictwie przedfestiwalowym.

Na zakończenie akademii wielu przodujących kadłubowców, wyposażeniowców, inżynierów, najlepszych racjonalizatorów, otrzymało na godny pieniądze.

W STOCZNI POŁNOECNEJ

Uroczysty przebieg miała również akademie zorganizowana przez załogę Stoczni Północnej. Oklaskami przyjęli zebrani słowa dyrektora Pazderskiego, który m. in. stwierdził: — „Do dnia dzisiejszego pochylinę naszej stoczni opuściły 42 jednostki. 37 statków oddaliśmy już do eksploatacji”.

Łabęda, Wirkus, Modzelewski, Janus, to tylko kilka nazwisk z długiej, bardzo długiej listy przodowników pracy. Za ofiarny wysiłek ponad 80 przodujących stoczniovców otrzymało nagrody pieniężne.

Podczas akademii wydziałowi wyposażeniowemu wręczono, już na stałe, proporzec za największą ilość zgłoszonych wniosków racjonalizatorskich.

W ZBM GDAŃSK

Mieli się czym poszczycić budowniczymi Gdańska pod czas wczorajszej akademii. Zadania Planu 6-letniego wykonali na 6 miesięcy przed terminem. W ciągu tego okresu oddali do użytku ludności pracującej 22.278 izb mieszkalnych o kubaturze ponad 4 mln. m³.

Cyfrę tę świadczą o powo- nym wkładzie załogi ZBM w rozbudowę naszego kraju. W czasie akademii wielu wyróżniających się w pracy cieśli, murarzy, zbrojarzy

nich warsztatach rozpoczęli produkcję obudowy

łóżyska dla kombajnu, aby mógł jak najszybciej wyruszyć w pole. Robo-

tami kierują: brygadziści warsztatowy tow. Maksymilian Ciechocki, kowal

Jan Krystowski.

POM-owcy z Rudna raz

jeszcze zwracają się do

Centrali Zaopatrzenia Rolnictwa w Gdańsku,

aby nie lekceważyła sprawy

wyposażenia części za-

miennych. Chodził prze-

cież o to, by wszystkie

maszyny były dobrze wy-

remontowane i w każdej

chwili gotowe do rozpo-

częcia żniw.

JESZCZE O POMOCY SASIEDZKIEJ

W niektórych powia-

tach naszego wojewód-

stwa nie opracowano do-

tychczas planów pomocy

sąsiedzkiej. Szczególnie

zaniedbano sprawę w

pow. kościernskim, gdzie

do dnia dzisiejszego wiek

narodowy nie orientuje

się, kto potrzebuje pomo-

cy w czasie żniw i kto

może jej udzielić. Podob-

nie jest w pow. kwidzyń-

skim.

Czas już najwyższy, by

radę narodową na wsi

gdańskiej opracowały, u-

zupełniły i skontrolowały

plany pomocy sąsiedz-

kiej na okres tegorocz-

nych żniw. Każde ho-

wiem uchybienie, pozostawienie ludzi bez pomo-

cy, może spowodować

opóźnienie sprzętu żo-
b. A do tego nie wolno dopuścić.

W niektórych powia-

tach naszego wojewód-

stwa nie opracowano do-

tychczas planów pomocy

sąsiedzkiej. Szczególnie

zaniedbano sprawę w

pow. kościernskim, gdzie

do dnia dzisiejszego wiek

narodowy nie orientuje

się, kto potrzebuje pomo-

cy w czasie żniw i kto

może jej udzielić. Podob-

nie jest w pow. kwidzyń-

skim.

Czas już najwyższy, by

radę narodową na wsi

gdańskiej opracowały, u-

zupełniły i skontrolowały

plany pomocy sąsiedz-

kiej na okres tegorocz-

nych żniw. Każde ho-

wiem uchybienie, pozostawienie ludzi bez pomo-

cy, może spowodować

opóźnienie sprzętu żo-
b. A do tego nie wolno dopuścić.

W niektórych powia-

tach naszego wojewód-

stwa nie opracowano do-

tychczas planów pomocy

sąsiedzkiej. Szczególnie

zaniedbano sprawę w

pow. kościernskim, gdzie

do dnia dzisiejszego wiek

narodowy nie orientuje

się, kto potrzebuje pomo-

cy w czasie żniw i kto

może jej udzielić. Podob-

nie jest w pow. kwidzyń-

skim.

Czas już najwyższy, by

radę narodową na wsi

gdańskiej opracowały, u-

zupełniły i skontrolowały

plany pomocy sąsiedz-

kiej na okres tegorocz-

nych żniw. Każde ho-

wiem uchybienie, pozostawienie ludzi bez pomo-

cy, może spowodować

opóźnienie sprzętu żo-
b. A do tego nie wolno dopuścić.

W niektórych powia-

tach naszego wojewód-

stwa nie opracowano do-

tychczas planów pomocy

sąsiedzkiej. Szczególnie

zaniedbano sprawę w

pow. kościernskim, gdzie

do dnia dzisiejszego wiek

narodowy nie orientuje

się, kto potrzebuje pomo-

cy w czasie żniw i kto

może jej udzielić. Podob-

nie jest w pow. kwidzyń-

skim.

Czas już najwyższy, by

radę narodową na wsi

gdańskiej opracowały, u-

zupełniły i skontrolowały

plany pomocy sąsiedz-

kiej na okres tegorocz-

nych żniw. Każde ho-

wiem uchybienie, pozostawienie ludzi bez pomo-

cy, może spowodować

opóźnienie sprzętu żo-
b. A do tego nie wolno dopuścić.

W niektórych powia-

tach naszego wojewód-

stwa nie opracowano do-

tychczas planów pomocy

sąsiedzkiej. Szczególnie

zaniedbano sprawę w

pow. kościernskim, gdzie

do dnia dzisiejszego wiek

narodowy nie orientuje

się, kto potrzebuje pomo-

cy w czasie żniw i kto

może jej udzielić. Podob-

nie jest w pow. kwidzyń-

skim.

Czas już najwyższy, by

radę narodową na wsi

gdańskiej opracowały, u-

zupełniły i skontrolowały

plany pomocy sąsiedz-

kiej na okres tegorocz-

nych żniw. Każde ho-

wiem uchybienie, pozostawienie ludzi bez pomo-

cy, może spowodować

opóźnienie sprzętu żo-
b. A do tego nie wolno dopuścić.

W niektórych powia-

tach naszego wojewód-

stwa nie opracowano do-

tychczas planów pomocy

sąsiedzkiej. Szczególnie

zaniedbano sprawę w

pow. kościernskim, gdzie

do dnia dzisiejszego wiek

narodowy nie orientuje

się, kto potrzebuje pomo-

cy w czasie żniw i kto

może jej udzielić. Podob-

nie jest w pow. kwidzyń-

skim.

Czas już najwyższy, by

radę narodową na wsi

gdańskiej opracowały, u-

zupełniły i skontrolowały

plany pomocy sąsiedz-

kiej na okres tegorocz-

nych żniw. Każde ho-

wiem uchybienie, pozostawienie ludzi bez pomo-

cy, może spowodować

opóźnienie sprzętu żo-
b. A do tego nie wolno dopuścić.

W niektórych powia-

tach naszego wojewód-

stwa nie opracowano do-

tychczas planów pomocy

sąsiedzkiej. Szczególnie

zaniedbano sprawę w

pow. kościernskim, gdzie

do dnia dzisiejszego wiek

narodowy nie orientuje

się, kto potrzebuje pomo-

cy w czasie żniw i kto

może jej udzielić. Podob-

nie jest w pow. kwidzyń-

skim.

Czas już najwyższy, by

radę narodową na wsi

gdańskiej opracowały, u-

zupełniły i skontrolowały

plany pomocy sąsiedz-

kiej na okres tegorocz-

nych żniw. Każde ho-

wiem uchybienie, pozostawienie ludzi bez pomo-

cy, może spowodować

opóźnienie sprzętu żo-
b. A do tego nie wolno dopuścić.

W niektórych powia-

tach naszego wojewód-

stwa nie opracowano do-

tychczas planów pomocy

sąsiedzkiej. Szczególnie

zaniedbano sprawę w

pow. kościernskim, gdzie

do dnia dzisiejszego wiek

narodowy nie orientuje

się, kto potrzebuje pomo-

cy w czasie żniw i kto

może jej udzielić. Podob-

nie jest w pow. kwidzyń-

skim.

Czas już najwyższy, by

radę narodową na wsi

gdańskiej opracowały, u-

zupełniły i skontrolowały

plany pomocy sąsiedz-

kiej na okres tegorocz-

nych żniw. Każde ho-

wiem uchybienie, pozostawienie ludzi bez pomo-

cy, może spowodować

opóźnienie sprzętu żo-
b. A do tego nie wolno dopuścić.

W niektórych powia-

tach naszego wojewód-

stwa nie opracowano do-

tychczas planów pomocy

sąsiedzkiej. Szczególnie

zaniedbano sprawę w

pow. kościernskim, gdzie

do dnia dzisiejszego wiek

narodowy nie orientuje

się, kto potrzebuje pomo-

cy w czasie żniw i kto

może jej udzielić. Podob-

nie jest w pow. kwidzyń-

skim.

Czas już najwyższy, by

radę narodową na wsi

gdańskiej opracowały, u-

zupełniły i skontrolowały

plany pomocy sąsiedz-

kiej na okres tegorocz-

nych żniw. Każde ho-

wiem uchybienie, pozostawienie ludzi bez pomo-

cy, może spowodować

opóźnienie sprzętu żo-
b. A do tego nie wolno dopuścić.

W niektórych powia-

tach naszego wojewód-

stwa nie opracowano do-

tychczas planów pomocy

sąsiedzkiej. Szczególnie

zaniedbano sprawę w

pow. kościernskim, gdzie

do dnia dzisiejszego wiek

narodowy nie orientuje

się, kto potrzebuje pomo-

cy w czasie żniw i kto

może jej udzielić. Podob-

nie jest w pow. kwidzyń-

Wezwanie portowców gdyńskich

Załoga portu Gdynia, przygotowując się do II konferencji partyjno-ekonomicznej, widzi konieczność zwiększenia ochrony i opieki nad towarami przeładowywanymi i składowanymi w porcie.

W tym celu powołano w porcie terenowe komisje Ochrony Mienia Społecznego, opracowujące metody i środki, których stosowanie zmniejszy ilość uszkodzeń oraz straty towarów.

Jednakże właściwe wyniki załoga portu będzie mogła osiągnąć dopiero wówczas, gdy pracownicy wszystkich przedsiębiorstw żeglarskich, spedycyjnych, kontrolnych i innych oraz urzędników występujących na terenie portu — aktywnie i bardziej troskliwie będą pomagać w zwiększaniu socjalistycznej opieki nad towarami.

Aby współdziałanie to było coraz ściślej, wzywamy C. Hartwig, Spedrapid, Polcarg, P.K.P., Morską Agencję, P.L.O., Chelbros, P.Z.M., i C.I.S. do wytypowania specjalnych pełnomocników dla zagadnień związanych z Ochroną Mienia Społecznego. Pełnomocnik będzie utrzymywał stały kontakt z załogą komisji Ochrony Mienia Społecznego przy Zarządzie Portu Gdynia.

Wydatne zmniejszenie uszkodzeń towarów, wpłynie na wzrost atrakcyjności naszego portu wobec zagranicy.

ZAŁOGA PORTU GDYNIA

Szybciej rosną TRAMPY

Dłużej zwlekać nie można było. Na wezwanie, które rzuciła im brigada Krzeczowskiego, trzeba było w końcu odpowiedzieć. Mogli zrobić to już dawno, ale powstrzymywali ich pewien zamyślenie. Później, gdy Ptasieński postanowił zrealizować wezwanie, było już za późno.

Udał się w tej sprawie do kierownika wydziału K-3. Tow. Graban uważnie wysłuchał ich prośby. Początkowo nie był zbyt dobrze rozstrzygnięty, ale ostatecznie im pomógł.

Chcicie, abym z brigady zabrał tych dwóch? Czy żelim z nimi pracować? — pytał.

Ptasieński pośpiesznie zaprzeczył. — Pracować to oni pracują dobrze. Tylko widzieć szefie... Tu młody brygadista zaczął wyśmiać się.

W połowie czerwca młodzieżowa brigada im. Janka Krasickiego wezwała do współzawodnictwa o jak najlepsze wyniki w pracy w okresie przygotowań do Festiwalu i Święta Odrodzenia. Naturalnie, wezwanie przyjęli od razu. Ale z udzieleniem oficjalnej odpowiedzi postanowili powstrzymać się aż do chwili, gdy będą już w pełni brigadą młodzieżową. Chodziło im więc teraz o przeniesienie do innego zespołu dwóch nieco starszych od nich robotników.

Damy sobie radę — zapewniali.

Ze słów Ptasieńskiego tow. Graban wywnioskował, że chłopcom bardzo na tym zależało. Przyrzekił więc, że załatwi ich prośbę.

Dopieł swego, właśnie w dniu, w którym brigada Krzeczowska nie mogła doczekać się odpowiedzi, ponowiła wezwanie.

Minał jednak dzień, potem drugi, a odpowiedzi znowu nie było. Na wydziale zaczęto już nawet mówić, że brigada Ptasieńskiego stochowała.

A tymczasem na 24 i 25 trampie, gdzie Ptasieński pracował wraz ze swoimi chłopcami, trwały ożywione i gorące dyskusje. Nie chodziło wcale o ustalenie wysokości

wykonania planu. Z tym bowiem, po dokładnym przeanalizowaniu harmonogramu załatwili się bardzo szybko. Wezyscy zgodzili się na 109 proc.

Sprawa, z którą jednak nie od razu mogli sobie poradzić, było zrzeczenie się gozdn. Początkowo nie wiedzieli nawet, jak się do tego zabrać. Nikt nie przypuszczał, że z opresji wybawi ich mały, czarnutki Wróbel. Przejął na siebie rolę poszukiwacza. Przetłumaczył wszystkie harmonogramy, opracowania technologiczne. Zaraz na wstępie wykrył nie właściwe ustalenie czasu na wykonanie wezwoleń obywateli. Kilku nie wykorzystanych godzin zerkał się wraz z Sikorskim przy swoim stanowisku. Coś niecoś dorzucił Drobniński. W ten sposób uzbierało się im mniej niż więcej a 115 roboczo-godzin. — Teraz już nie stało na przeszkodzie w udzieleniu odpowiedzi brigadzie Krzeczowskiej.

Ale zarówno jedna jak i druga brigada ani na chwilę nie myślały poprzestać na podjętych zobowiązaniach. To był właściwie dopiero początek walki. Uwagę chłopców z brigady im. Janka Krasickiego nie mógł przecieć ujęcie fakt, że cyfry zgłoszone przez Ptasieńskiego są wyższe od tych, które oni podali w swoim pierwszym zobowiązaniu.

Pracując obecnie przy dwóch trampach, Krzeczowski nie ma w brigadzie — jest na ulicy. Ale miaz załatwia Philip, który go zastępuje doskonale sobie radzi. Niedawno cała brigada postanowiła ukonczyć roboty na trampie o 6 dni wcześniej — do 22 Lipca.

Zobowiązanie to jest równocześnie nowym wezwaniem pod adresem chłopców Ptasieńskiego. Ci bowiem muszą się pośpieszyć z ukonczaniem roboty na 25 trampie, aby natychmiast móc objąć stanowiska w brigadzie Janka Krasickiego. Czy zdążą? To sprawa analityczna, a dla chłopcom Ptasieńskiego nigdy nie brakowało.

Jakie są właściwe wyniki tej szlachetnej rywalizacji? Można by ich długo wymieniać. Przytoczę jeden tylko fakt: — 23 trampy gotowy był do wodowania już 20 bin, a przecież do chwili założenia stępki minęło zaledwie około 100 dni. Jest to najkrótszy z dotychczasowych cykli produkcyjnych na budowie trampów w Stoczni Gdańskiej.

A chłopcy starają się skrócić go jeszcze bardziej na jednostkach, które w tej chwili znajdują się na porcie. To jest ich najważniejsze i najważniejsze zobowiązanie.

U źródeł trudności z jakością dostaw materiałowych

Problem ten podczas obrad II konferencji partyjno-ekonomicznej w Stoczni Gdańskiej poruszano bodajże najczęściej. Na temat dostaw materiałowych z zewnątrz mówili towarzysze z każdego niemal wydziału.

Nie pominał też sprawy w swoim wystąpieniu również tow. Zakrzewski — sekretarz organizacji partyjnej z elektryczności. Nie dotrzymane terminy dostaw, niska jakość, brak pełnego asortymentu — oto trudności, z którymi każdego miesiąca boryka się jego wydział. Nie tylko hamują one wykonanie planu, ale w poważnym miarze niweczą wysiłki załogi zmierzającej do obniżenia kosztów produkcji.

Postaramy się głębiej wniknąć w te trudności.

ZAŁE STOCZNIOWYCH ELEKTRYKÓW

Pretenzje towarzyszy z wydziału elektryczności nie są gołosłowne. Na poparcie ich mogą przytoczyć dziesiątki przykładów. I wymienię przy tej okazji nazwy niemal wszystkich stoczni spręż elektryczny. W tej liczbie — niestety — także zakłady z terenu Gdańska: N-11 i GZSO.

GZSO-4 dostarcza stoczni m. in. gniazda wykłose. Mniej ssa o nazwę i cel, jakiemu gniazda służy. Interesuje nas ich jakość i przydatność. A z tym — jak dotychczas — jest bardzo źle. To otwory w nieodpowiednim miejscu, to znowu pęknięcia, względnie masa uszczelniająca do niczego. Towarzysze z elektryczności twierdzą, że sytuacja taka trwa już bez mała 5 lat. Dla uzupełnienia dodajmy, że od dłuższego czasu stoczniowa Kontrola Odbioru Dostaw wybrała te gniazda do brakuje, Polskiej Rejestr Statków również nie zgadza się na ich instalowanie na statkach. A mimo to — dotąd wszystkie idące ułata, choć niezmiennie wybolą droga.

Zdarzało się wprawdzie wygadnąć, że często, że stoczni faktycznie odmówi odbioru dostawy. Wysłała się reklamacja, interweniując. Najczęściej jednak kierownictwo kooperacji, zmuszone koniecznością, przyjmuje niską jakością dostaw, wydając jednocześnie zaniechanie na wykonanie dodatkowych przerobów poszczególnym wydziałom stoczni.

Oto np. skrzynki rozdzielcze dostarczane stoczni przez zakład N-11. W nich, dla odmiany, pewne części, które powinny być zamontowane, doczepione są jedynie na drucie i słabą zawsze w dostatecznej ilości. Nieraz do wydziału trzeba demontować nadesłane skrzynki, spawać je, względnie wiercić w nich nowe otwory, dopasowywać gwinty.

Są to naturalnie czynności nie przewidziane w żadnym planie wydziałowym, czy miesięcznym harmonogramie robót stoczni. To jednak nie zmienia faktu, że na ich wykonanie zużywa się wiele dodatkowego czasu, że pociągają za sobą dodatkowe nakłady kosztów. Wystarczy tu przytoczyć, że w jednym tylko wydziale elektrycznym zatrudnia się stale przy wszelkiego rodzaju przerobach i uzupełnieniach gotowych detali z kooperacji — 6 pracowników. Sama tyl

ko praca przy dostosowaniu do zainstalowania na statkach gniazd dostarczanych przez SO-4 pochłania miesięcznie średnio ok. 100 godzin roboczych.

U „OSKARŻONYCH“

W SO-4 główny inżynier jest wielce zaskoczony przetożona mu litania braków i usterek starannie zanotowanych według słów stoczniowców. „Jakże mogą znaleźć ustalenie otworu w gnieździe!” — dziwi się. Kierownik produkcji wie wprawdzie o przeróbkach gniazd roboczych przez stoczniowców, ale jak zapewnia, po raz pierwszy słyszy o tym, że stoczniowcy elektrycy nie podoba się również jakość masy uszczelniającej.

Podobnie w N-11. Dyrektor Rymkiewicz wręcz oświadcza, że sprawa niemożliwości dawiać, a doczepiania ich jedynie do skrzynki rozdzielczych była omawiana i uzgodniona na wniosek samemu odbiorcy. Rzecz znamienna — w obu zakładach zgodnie stwierdzają, że ze stocznią utrzymuje się stały kontakt. Są więc, zdawałoby się, wszelkie dane ku temu, aby współpraca układała się jak najlepiej.

A WIĘC?

Sęk w tym, że się nie układa. Fakty są uparte i nasuwają wiele zastrzeżeń co do dotychczasowych form tej współpracy pomiędzy odbiorcą a dostawcami. Zmuszają do zastanowienia się nad przyczynami i wyciągnięciem wniosków.

Wniosek główny będzie dotyczył rodzaju tych kontaktów między stocznią a zakładami kooperacyjnymi. Nie ulega bowiem wątpliwości, że są niepełne, że istnieje luka, która nie pozwala na dokładne rozpoznanie sobie wszelkiego rodzaju uwag tak przez jedną, jak i drugą stronę.

Wspólnych konferencji zarów no na szczeblu ministerialnym, jak centralnych zarządów i tym samym było dotychczas wiele. Wiele też razy, nawet w ciągu jednego tygodnia, któryś z pracowników pionu kooperacji i zaopatrzenia stoczni odwiedza dostawców. Jego rola sprowadza się jednak w zasadzie, jak to ktoś obrazowo określił, do „śledzenia kierownictwa zakładu na karku” i do bezwzględ nego egzekwowania terminu dostaw.

Pracownicy kooperacji nie są w stanie dokładnie zapoznać się z dostawczym zakładowym, a tym samym z wszystkimi naszymi uwagami i pretenzjami. Widać to na przykładzie wydziału elektryczności. Właścicielwa współpraca między dostawcą a odbiorcą musi oznaczać przede wszystkim stały, systematyczny kontakt między ludźmi produkującymi sprzęt okretowy, a ludźmi, którzy go bezpośrednio instalują na statkach.

Dotychczas tego nie było. I — to jest właśnie jednym ze źródeł często powtarzanych w stoczni zdania, że dostawcy w ogóle nie wiedzą, jak wygląda budowa jednostek morskich i jakim wymogom powinna odpowiadać.

ich produkcja. Tu tkwi również przyczyna, że nagromadzone u jednego zale i pretenzje budzą u drugich mniej lub bardziej uzasadnione zdumienie.

Niesposób tu również pominać milczenie przejawów zwykłego niechlujstwa i zupełnej beztroski, które można zaobserwować w zakładach kooperujących ze stocznią. Dla świętego spokoju — puśczać one nie raz mimo uszu całkowicie uzasadnione żądania odbiorcy, dotyczące jakości sprzętu i estetyki jego wykonania.

Z drugiej jednak strony stoczni również nie jest bez grzechu. Towarzysze z SO-4 skarżą się na nieprzestrzeganie przez odbiorcę umowy, na zupełne niespodziewane rezygnowanie z odbioru niektórych asortymentów już po rozpoczęciu ich produkcji. W N-11 mówiono o staro nowo z wysokim procentem braków w odciekach dostarczanych przez stocznię.

Dlatego też wydaje się, że obok urzędowych zwrotów używanych we wszelkiego rodzaju interwencjach i reklamacjach, niezbędne jest też zalecenie innego, wspólnego języka. Wydaje się, że ułatwiliby zalecenie tego języka nawiązanie kontaktu między oddziałowymi organizacjami partyjnymi stoczni, a organizacjami partyjnymi tych przynależnie zakładów kooperujących, które znajdują się w Gdańsku lub w pobliżu.

Podczas dyskusji na II konferencji partyjno-ekonomicznej stoczni inż. Heidrich stwierdził: „Uregulowanie problemu jakości dostaw zależy w znacznej mierze od samej stoczni”. I podał konkretny wniosek, aby „korzystanie z poddostawcami wszelkich poprawek i dokumentacji odbywało się możliwie szybko przy współudziale głównego technologa i konstruktora stoczni”.

Wniosek ze wszechmiar słuszny, podobnie jak inne dotyczące usprawnienia pracy kontroli odbioru dostaw. Są więc środki przeciwdziałania złu. Trzeba tylko śmiało do nich sięgnąć.

J. O.

Rybacki szerzej stosują nowe metody połowów

Połowy w tzw. tute, w których kutyry łowią pami. zaczęła u nas stosować ryb. backa spółdzielnia „Bellona” w Dziwnowie. Ten system ale i odpowiednich sieci. połowów, polega na tym, że sprawniejsze organizacje przy- ccy itp. Dlatego kierowni- cich czynią obecnie przygo- towania mające na celu u- możliwienie rybakom szeroko- kiego stosowania połowów w tute.

Niesposób tu również pominać milczenie przejawów zwykłego niechlujstwa i zupełnej beztroski, które można zaobserwować w zakładach kooperujących ze stocznią. Dla świętego spokoju — puśczać one nie raz mimo uszu całkowicie uzasadnione żądania odbiorcy, dotyczące jakości sprzętu i estetyki jego wykonania.

Z drugiej jednak strony stoczni również nie jest bez grzechu. Towarzysze z SO-4 skarżą się na nieprzestrzeganie przez odbiorcę umowy, na zupełne niespodziewane rezygnowanie z odbioru niektórych asortymentów już po rozpoczęciu ich produkcji. W N-11 mówiono o staro nowo z wysokim procentem braków w odciekach dostarczanych przez stocznię.

Dlatego też wydaje się, że obok urzędowych zwrotów używanych we wszelkiego rodzaju interwencjach i reklamacjach, niezbędne jest też zalecenie innego, wspólnego języka. Wydaje się, że ułatwiliby zalecenie tego języka nawiązanie kontaktu między oddziałowymi organi- zacjami partyjnymi stoczni, a organizacjami partyjnymi tych przynależnie zakładów kooperujących, które znajdują się w Gdańsku lub w pobliżu.

Podczas dyskusji na II konferencji partyjno-ekonomicznej stoczni inż. Heidrich stwierdził: „Uregulowanie problemu jakości dostaw zależy w znacznej mierze od samej stoczni”. I podał konkretny wniosek, aby „korzystanie z poddostawcami wszelkich poprawek i dokumentacji odbywało się możliwie szybko przy współudziale głównego technologa i konstruktora stoczni”.

Wniosek ze wszechmiar słuszny, podobnie jak inne dotyczące usprawnienia pracy kontroli odbioru dostaw. Są więc środki przeciwdziałania złu. Trzeba tylko śmiało do nich sięgnąć.

J. O.

ZAŁOGA Zakładów Truszczyńskich im. gen. Wróblewskiego otrzymała gabinet dentystyczny

W wyniku realizacji zobowiązań, objętych umową zakładową, dyrekcja Zakładów Truszczyńskich im. gen. Wróblewskiego zorganizowała przy ambulatorium zakładowym gabinet dentystyczny.

Jest w tym duża zasługa, jak pisze nasz korespondent, J. ROMANIUK, dyrektora Zakładów tow. WITOLDA OBOJNICZAKA, który nie szczędził starań, aby przyspieszyć zorganizowania gabinetu — i dokonał tego na długo przed przewidzianym w umowie terminem.

Gabinet jest otwarty od dziennej, cieszy się dużym powodzeniem załogi, która nie traci czasu na dojazdy do Ośrodka Zdrowia w Nowym Porcie. Jest on również dostępny dla załóg innych znajdujących się w pobliżu zakładów. (K)

Wspaniałomyślnie ŁAJDACTWO

W ŚROD pośpolitych łajdaków rzecz przedstawia się tak — starają się zatrzeć ślady przestępstwa i siedzieć jak najciszej. Inaczej postępuje wyrafowany łajdak: obrabowawszy kogoś do ostatniej groszówki, pozostaje na miejscu zbrodni, a nawet rozpacz nad losem pokrzywdzonego, nawołując zgromadzoną wokół publiczność, aby składała na niego ofiary. A zdarza się również, że oszust, który doprowadził wielu ludzi do ruiny lub obłąkania sypie słowami współczucia dla swoich ofiar, składając ze łzami w oczach groźbowy datkę na „pomoc dla biednych i opuszczonych”.

Twierdzenie, że tak nie bywa? No, to postuchajcie. Londyński „Dziennik Polski”, od lat spełniający za dolary „szczytną” misję przesłania emigracji polskiej na Zachodzie „Polskiej w terrorze” w Polsce, misję powstrzymywania za wszelką cenę tulających się po świecie ludzi od powrotu do ojczyzny, załamywał ostatnio ręce nad losem 1500 Polaków — emigrantów, przebywających w szpitalach dla obłąkanych w różnych krajach Zachodu. Co prawda „Dziennik Polski” okazał tyle taktu, że nie napisał o 5,5 tys. umysłowo chorych emigrantach, przebywających w domu z powodu braku środków na opłacenie pobytu w szpitalu. Wzruszające wystąpienie „Dziennika” wywołało oddźwięk — do szpitali na plynęło aż kilkanaście paczek.

Nie pozostał na uboczu w tej rywalizacji humanitarnych uczuć i czynów również mikołajczykowski „Narodowiec”. W 144 numerze tej „pochodni demokracji polskiej” znajduje-

my artykuł pod tytułem „Co jest przyczyną obłąkania?”. „Coraz to więcej umysłu wo chorych osób znajduje się w szpitalach...” stwierdza dziennik i wylicza dalej przyczyny tego zjawiska — „zbyt ni pośpiech w życiu codziennym”, „używanie narkotyków i alkoholów”. Z kolei zupełnie słusnie twierdzi, że nie słusnie jest nagłym atakiem choroby, lecz „w istocie rzeczy rozwija się ono stopniowo”. W zakończeniu artykułu gazeta oświadcza — „obłąkanie dla osoby lub członka rodziny nie jest, jak wielu mniema, jakimś poniżeniem”.

Kapitałnie brzmie to pocieszenie, które pozwoli od tak każdemu chętnemu wariować ze spokojnym sumieniem. A przecież ktoś lepiej niż „Narodowiec” wie o tym, że liczba niebezpiecznych wzrasta z każdym dniem? Ktoś inny, niż „Narodowiec”, „Dziennik Polski” i jak tam jeszcze nazywają ci siewcy „prawdy” o Polsce dzisiejszej, z dnia na dzień, z miesiąca na miesiąc, z roku na rok doprowadzają dziesiątki tysięcy zdezeretowanych ludzi do stanu całkowitej depresji duchowej, do rozkładu duchowego?

Łajdak, rabujący ludziom największy skarb — wolę powrotu do ojczyzny, oszust, szkalujący w oczach ludzi największą świętość — ojczyznę, wylicza krokodyły łzy nad ofiarami swojej niecznej propagandy i składa jednego funta (jak to uczynił ostatni redaktor tegoż „Narodowca”, pan Kwiatkowski) na głodujące dzieci emigrantów.

Oni — nazywają to polityką, a my uważamy, że jest to cynizm i łajdactwo. Właściciel.

Gmach z bajki 176 dni

Czyż tam, panie w polityce? — Chińczyk trzymają się mocno!

Jak salwa z karabinów maszynowych grzechoczą okłaski, chociaż to dopiero pró-

ba, chociaż przy pustej jeździe sali. Odbijając się echem po marmurze wykładanych korytarzach Teatru Dramatycznego w warszawskim Pałacu Kultury i Nauki, rozbrzmiewa jedyny wiersz „We sela”.



Pałac Kultury i Nauki im. Józefa Stalina
CAF—Fot. Zygm. Wdowiński



Wokół fontanny gromadzą się mieszkańcy Warszawy. Najmłodsi korzystają z kąpiel. CAF — Fot. Tyminski

ryzontem zabyśnię gwiazd od innych jaśniejsza i czarna, gdy po chwili wyłoni się jeszcze dwie — trzy jej towarzyszy — wiem, że już blisko do domu, do stolicy, bo jaśnieją oto światła na iglicy i wieży Pałacu Kultury i Nauki, na kilkasie metrów nad warszawskim brukiem.

„I za to, że czerwone gwiazdy” — to jest właśnie jednym ze źródeł często powtarzanych w stoczni zdania, że dostawcy w ogóle nie wiedzą, jak wygląda budowa jednostek morskich i jakim wymogom powinna odpowiadać.

„I za to, że czerwone gwiazdy” — to jest właśnie jednym ze źródeł często powtarzanych w stoczni zdania, że dostawcy w ogóle nie wiedzą, jak wygląda budowa jednostek morskich i jakim wymogom powinna odpowiadać.

„I za to, że czerwone gwiazdy” — to jest właśnie jednym ze źródeł często powtarzanych w stoczni zdania, że dostawcy w ogóle nie wiedzą, jak wygląda budowa jednostek morskich i jakim wymogom powinna odpowiadać.

„I za to, że czerwone gwiazdy” — to jest właśnie jednym ze źródeł często powtarzanych w stoczni zdania, że dostawcy w ogóle nie wiedzą, jak wygląda budowa jednostek morskich i jakim wymogom powinna odpowiadać.

zakątkach olbrzymiego Kraju Rad, którzy na Kaukazie i w Karelii cieli marmur na ściany i posadzki, którzy rwali dynamitem granit, w lunie ognia odlewali i walcowali potężne stalowe belki, żmudnie i po mistrzowski montowali skomplikowane mechanizmy urządzeń i sprzętu — w dniu, kiedy Pałac otwiera swe podwoje i codziennie — płynie nasza serdeczna wdzięczność.

A ci, których widzieliśmy zawieszonych na stalowych pajęczynach kratownic, którzy na zawrotnych wysokościach blaski ku nam w jesienne wieczory błękitnym ogniem elektrycznych spawarek, którzy w śnieg i białą rureczkę łączący belkę z belką, cegłą z cegłą, płytą z płytą? Nie ma ich już dzisiaj tu, gdzie pozostało ich dzieło. Gdzie indziej, na innych budowach, oddają swą pracę, siłę i myśl dla bogactwa, potęgi i chwały komunizmu.

Odjechali, zostawiliś nasz zakątek w mury część swego serca. Im to właśnie i wszystkim ludziom radzieckim chcemy w chwili, kiedy stajemy się właścicielami tego pięknego daru, wyrazić wielką wdzięczność, którą czują ci wszyscy, co gorąco ukołochali swą ojczyznę i jej bohaterką stolicę.

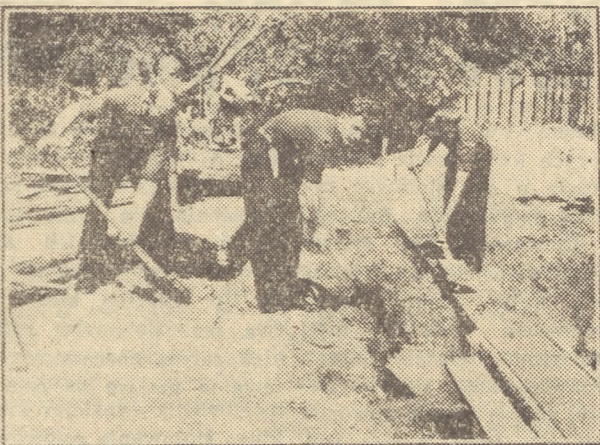
PRAWIE trzy i ćwierć roku, 1176 dni, trwała budowa Pałacu Kultury i Nauki imienia Józefa Stalina w Warszawie. Pra-

wie tyleż czasu — od chwili, gdy wyrósł ponad dachy domów — ścigał on z daleka spojrzem mieszkańców stolicy i przybływających do niej gości. Spojrzem na pełne były podziwu i zachwycenia. Teraz, krocząc po marmurowych posadzkach, mijając salę z salą, przedświątelną z przedświątelną, oszołomieni pięknym rzeźb, portali, kolumn, złożonych krat i świetlistych żyrandoli widzimy dopiero, jak olbrzymi skarb został nam podarowany.

Pośród dzwicznych rytów jednego wiersza Wyspiańskiego, czy innych mistrzów żywego słowa, wśród wesołej zabawy w młodzieżowym skrzydle, pomiędzy jednym rekordem a drugim w sportowym zespole, między jednym i drugim skłóceniem rozbrzmiewającym w kolumnowej estrady sali koncertowej — ciągle odzywać się będzie przypominanie: Była zgłębiona, zatłoczona dzielnicą śródmieścia, a potem jej, przypominające krajobraz księżycy — gruz. A teraz jest promieniująca wiedzą i kulturą gmach — siedzisko nauki i sztuki, prawdziwy Pałac nie z bajki tysiąca i jednej nocy, ale z rzeczywistości tysiąca stu siedemdziesięciu dni i przyjaźni milionów serc.

JAN DABROWSKI

Sportowcy Kolejarza Trojan dla uczczenia V Festiwalu



Zaloga Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Gdańsku, dla uczczenia święta Odrodzenia i V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów zobowiązała się m. in. przepracować kilka tysięcy roboczogodzin przy budowie hali sportowej. Codziennie — młodzi i starzy pracują przy zakładaniu fundamentów hali sportowej, która zostanie zbudowana sposobem gospodarczym.

Na zdjęciu: Członkowie KS „Kolejarz” przy budowie fundamentów hali sportowej.

Imprezy sportowe w dniu Święta Odrodzenia

W dniu Święta Odrodzenia sportowcy organizują szereg imprez, które niewątpliwie stanowią dla atrakcji dla tysięcy mieszkańców Wybrzeża.

GDANSK
21 VII, godz. 17 sztafeta ulic na Gdańsk — Gdynia, przedfestiwalowy turniej bokserski, pokaz gimnastyczny na placu Zebrania Ludowych.
22 VII, Stadion Budowlanych. Międzyokresowy mecz piłkarski Gdańsk — Poznań — godz. 17. Godz. 18 za trybunami finałowe spotkania bokserskie.
BOJSKO KOLEJARZA PRZY DOKP — godz. 16 czwórmecz siatkówek męskiej i żeńskiej.

Kolumna sportowa 22 lipca

Sportowcy maszerować będą w tegorocznym pochodzie w dniu Święta Odrodzenia zwróciła grupa. Zbiera się oni w Gdańsku o godz. 10 przy ul. Karola Marksa (wybrzeża na wysokości teatru „Wybrzeże”).
Kolumna ustawiła się w następującej kolejności: Orkiestra Stożek Gdańsk, 100-osobowa grupa ZMP (50 chłopców i 50 dziewcząt), poczet sztandarowy, następnie zrzęszenia sportowe w kolejności alfabetycznej. A więc AZS, Budowlani, Gwardia, Kolejarz, LZS, Sparta, Stal, Start, Unia, Wiśniowscy, Zryw. Na czele zrzęszenia — flaga danego zrzęszenia.
Grupa zamykają rowerzyści i motocykliści.

Głos SPORTOWY

1953 — ZPG Gdynia, 1954 — Gwardia zwyciężyły w biegu sztafetowym

Gdynia-Gdańsk o nagrodę „Głosu Wybrzeża” A dziś?

Dziś o godzinie 17 przy pomniku Czołgistów we Wrzeszczu odbędzie się start III biegu sztafetowego, organizowanego rokrocznie w przeddzień Święta Odrodzenia przez redakcję „Głosu Wybrzeża” i aktyw sportowy Miejskiego Komitetu Kultury Fizycznej w Gdańsku.

Po raz trzeci 28-osobowe reprezentacje zrzęszeń i kół sportowych walczyć będą na ponad 20-km trasie o palmę pierwszeństwa, propagować będą sport, głosić hasła rozwoju kultury fizycznej w naszym województwie.

Gdy na szosach Gdańska, Wrzeszcza, Oliwy, Sopotu, Orłowa i Gdyni oklaskiwać będziemy biegnące sztafety, przypominajmy sobie, jak przed rokiem i dwoma laty na tej samej trasie walczone o nagrodę naszej redakcji.

Rok 1953

Na starcie w Gdyni stanęły 24 drużyny: ZS Start, ZS Gwardia, Spółnia CPN, Wojska Lotniczego, Wiśniowscy Oliwa, Stal Elbląg, GZOB, reprezentacja PPRK, ZS Budowlani, SP I, SP II, SP III, SP IV, SP V, LZS I, LZS III, LZS IV, LZS VI, LZS VIII, Zryw Gdynia, ZS Spółnia, Kolejarz ZPGG Gdynia.

Zwycięzcą zespołu Kolejarza ZPGG w czasie 1 godz. 15 min. 42 sekundy, wyprzedzając Gwardię, Spółnię, Wiśniowców Oliwa, Wojska Lotniczego i Stal Elbląg. Czas uzyskany przez zwycięzcę uznano za bardzo dobry.

Leż największym sukcesem był start młodzieżowych zespołów Zryw, LZS, SP i Startu. Tylko 5 sekund wyprzedził reprezentacyjny zespół Budowlanych zespół Zryw, o 31 sekund zespół Startu, a o jedną minutę drużyna SP. Na trasie biegu również wielokrotnie reprezentant Polski i rekordzista Kielas, tani Polak i rekordzista Kielas.

Leż obok niego na przebiegu pancerki czekał 13-letni Lidiak z LZS. Kielasowi sięgał do pierś. To był jego pierwszy start. Jego drużyna nie zwyciężyła. Ale obserwując rozwój lekka atletyka ludzka z zespołach sportowych śmiało możemy tu

powiedzieć, że w tym roku zespół Lidiaka może pokusić się o zwycięstwo.

Rok 1954

Na starcie w Gdyni stanęło 16 sztafet — 448 uczestników. Walka była zacięta. Szczególnie członkowie reprezentacyjnej sztafety ZS Kolejarz i ZS Gwardia demonstrowali doskonałą taktykę popartą niesłabnącą kondycją. Tuż po starcie prowadzenie obejmują Kolejarze. Za nim biegną zawodnicy Gwardii, Wiśniowscy i Spółnia. Tempo biegu mimo panującego chłodu i śliskiej jezdni jest dobre.

Zadawało się, że już nie odrobnie zwycięstwa Kolejarzom. Gdy w Oliwie zawodnik Gwardii, Woźniak, biegnie wspólnie, oddaje pałeczkę Kwiecieńskiemu, ten nadrabia dalsze metry. W Wrzeszczu Woźniakowi we wspólnym stylu obejmuje prowadzenie i wypracowuje dodatkowe metry przewagą swojej drużyny.

Na mecie pierwszy jest Kółko z Gwardii, która też zdobyła nagrodę redakcji. Zwycięska sztafeta ukończyła czas 1 godz. 10 min. 32 sekundy, a więc o 6 minut lepiej niż zespół Kolejarza przed rokiem. Druga

Sportowcy Stali wykonali roczny plan klasyfikacji sportowej

Rada Okręgowa Zrzeszenia Sportowego Stal nadesłała do naszej redakcji dumny meldunek o wykonaniu i przekroczeniu rocznego planu klasyfikacji sportowej.

Plan roczny przewidywał zdobycie przez członków tego zrzeszenia ogółem 1348 klas. Zdobyto natomiast 1561.

Tak więc sportowcy Stali osiągnęli już 115 proc. planu rocznego.

Jutro na stadionie Budowlanych we Wrzeszczu

Gdańsk-Poznań w przedmeczach Prasa — Sędziowie

Jutro na stadionie Budowlanych we Wrzeszczu, o godzinie 17 odbędzie się międzyokręgowo spotkanie piłkarskie Gdańsk—Poznań.

W przedmeczach, o godz. 15.30 grać będą drużyny piłkarskie PRASY i SĘDZIÓW piłkarskich WKKF Gdańsk.

Więcej troski sprawie zdobywania Odznaki Festiwalowej



CORAZ bliżej Festiwalu. Kadra naszych zawodników przeprowadza ostatnio treningi. Reprezentacyjne zespoły innych krajów są już w drodze, względnie szykują się do wyjazdu. Za dwa tygodnie na stadionach Warszawy padną nowe rekordy, umacniać się będzie przyjaźń sportowców całego świata.

Ale przecież na tym nie kończy się dla nas, sportowców gdańskich, warszawski Festiwal. Przecież dla nas, uprawiających sport, Festiwal oznaczać powinien jeszcze większe rozwinięcie działalności, oznaczać powinien wzrost liczby członków zrzęszeń sportowych, oznaczać powinien więcej imprez. Temu celowi służą

ży sportowa „ODZNAKA FESTIWALOWA”.

Wydawało się, że zdobywanie jej będzie masowe. Tymczasem, jak dotychczas, sprawa ta kuleje. Jedynie na stadionach Budowlanych we Wrzeszczu i Stali w Gdańsku, panuje taki ruch. Ale zdobywający odznakę — to w pierwszym rzędzie młodzież kolonijna.

Za mało tam członków kół sportowych i tych tysięcy entuzjastów, chociażby piłki nożnej, którzy na każdym meczu ligowym głośnymi okrzykami dopingują Lech. Za mało tam zakochanych w sporcie, ale „uprawiających” go, jeżeli taki może na powiedzieć — jedynie z trybun stadionów.

A przecież zadaniem odznaki było sprowadzenie na bieżnię i rutnie tych wszystkich, którzy sportu czynnie nie uprawiają, są jednak jego gorącymi wielbicielami.

Do Festiwalu pozostały nam jeszcze dwa tygodnie. Mamy nadzieję, że okres ten nasi działacze i aktywiści sportowi wykorzystają na przeprowadzenie propagandy w swoich środowiskach, wśród towarzyszy pracy, że sprowadzą ich na stadion, że razem z nimi zdołają zdobyć odznakę „Odznaka Festiwalowa”.



22 LIPCA OTWARCIE Stadionu 10-lecia w Warszawie

Wspaniały podarunek otrzymał sport polski w dniu święta 22 Lipca. W dniu tym

zostanie otwarty największy stadion stolicy — „Stadion Dziesięciolecia”.

Rozbudowująca się w bly skawicznym tempie stolica Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej nie miała dotychczas obiektu sportowego, który mógłby zaspościć potrzebę coraz bardziej rosnącej reszcy entuzjastów sportu.

W dniu Święta Odrodzenia otrzymała Warszawa — piękny nowoczesny Stadion Dziesięciolecia. Taką bowiem oficjalną nazwę otrzymał ten największy obiekt sportowy stolicy.

Jak będzie wyglądała uroczystość otwarcia Stadionu Dziesięciolecia? Punktualnie o godz. 16.45 wkroczą na zieloną murawę stad-

nu zespoły biorące udział w uroczystości. O godz. 17 dźwięki fanfar oznajmia o czacie tej ważnej dla sportu polskiego uroczystości. Po krótkich przemówieniach, budowniczym stadionu prekaż zbudowany w rekordowym krótkim czasie obiekt sportowcom Warszawy. Następnie odbędzie się miła uroczystość dekoracji odnawianymi państwowymi najbardziej zasłużonych budowniczych stadionu. Część oficjalną zakończy wspaniały pokaz w wykonaniu ok. 4.000 grupy młodzieży przygotowującej się do występów w ramach V Festiwalu. Szczególnie ciekawie powiadła się fragment pokazu pod nazwą „Rytmy lekkoatletyczne”. Pokazy zakończy defilada uczestników. Po defiladzie czołowe jednostki Stalingradu i Warszawy rozegrają mecz piłkarski. Będzie to „premiera sportowa” stadionu, sprawdzian wielomiesięcznej pracy jego budowniczych.

Tak więc w dniu 22 lipca Stadion Dziesięciolecia zapelniał się po raz pierwszy 76.000 tłumem entuzjastów sportu.

SKAZAŃCY SZOS

LATA egzystuje „TOUR DE FRANCE”. Każdy, kto kocha dyktować interesował się tym wielkim wyścigiem kolarskim, wie, ile krwi, potu i łez pochłonęły szosy Fran-

cji, ile przekleństw ucieczających ludzi słyszały kluczące niebo szczyty Pirenejów i Alp. „Straszny wyścig”, „Wyścig — meczarnia” — tak Francuzi określili swój wyścig, który przebiegał ponad 4 tys. km szos. Nie wiele dziwnego, że „Głanciel szos” stał się w końcu „skażanymi szos”.

Ojciec „Touru”, który po raz pierwszy odbył się w roku 1903 jest HENRI DESGRANGE. Jednak już po drugim wyścigu, a więc w roku 1904 nie wierzył on, że wyścig ten rozgrywany będzie w dalszym ciągu. Oto co pisał wte dy Desgrange: „Tour de France” zakończył się po raz drugi i czego się ożawiam, po raz ostatni. Wyścig skazują na zagładę namietność, które on wyzwolił! Dyrektor wielkiego paryskiego pisma sportowego „L'Auto”, był sportowcem w całym tego słowa znaczeniu. Czynił też wszystko, by wyścig przebiegał w sportowej atmosferze. Posunął się przy tym do tego, że dostarczał zawodnikom własne, nie oznaczone markami fabrycznymi rowery po to tylko, by uchronić ich przed konsekwencjami rozrywki kapita listycznych przedsiębiorców sprzętu rowerowego. Orzywiście, takie postawienie sprawy oznaczało

dia niego — jako wydawcy — zrezygnowanie z wielkich dochodów, jakie przynosiły reklamom tych firm. Jednak „Tour de France” nabral ta kiego rozmachu, że przystąpił i wyprowadził zamierzania Henri Desgrange.

„TOUR DE FRANCE”. Rokrocznie miliony sympatyków kolarstwa entuzjastycznie witały przejeżdżających kolarzy — miliony entuzjastów dopingują zawodników. Większość z nich widzi, że wyścig ten rozgrywany jest w czysto sportowej atmosferze. Wierzy, gdy nie ma możliwości zajrzenia za kulisy tej gigantycznej imprezy, gdzie triumfuje lutyra, handytmizm i bezczelność. Miliony entuzjastów widzą jedynie kolorową fasadę wyścigu, która jest hałaśliwa kolumna samych chodów reklamowych, widzą jedynie bohaterów poszczególnych etapów, którzy w rzeczywistości popełniają są bierzem wszechwładnego na zachodzie pieniądza. Pieniądże i praca, oto co oznacza wyścig dla jego uczestników, i dlatego rokrocznie ponad setka zawodników staje na starcie, napędzając pieniądzem, wielkie pieniądze, do kleszenia zainteresowanych firm i szos.

Sięgniemy teraz do kroniki wielkich i małych tragedii „Touru”.

Jeszcze tylko 50 km dzieli Garina i Pothiera od mety etapu Paryż — Lyon. 50 km — to przecież tylko 30 minut jazdy, a potem jeden z nich będzie zwycięzcą i etapu wyścigu rozgrywanego w roku 1904. Reszta zawodników została daleko w tyle. Leż oto dopędza ich samochód. A z niego rozlega się głos: „Zwycięzcy musi Faure, Słyszciecie, jeżeli jako pierwsi przeleciecie przez Saint Etienne zmiemy wam kark!”

bluetylnie wyścigu. że „Zwy- cieża jest Faure nr 58...”.

Następnego dnia kolarz wystartował już o trzeciej godzinie. Tuż za mistrzem znajduje się wysoki wznieślenie. Czołowiek prowadził Faure mając tuż za sobą Pothiera. Na szczycie gumy i chwila, z którą Fan re i Pothier osiągnęli szczyt, tuż wyskoczył na szosę zatrzymując Garina, Gerbiego



Lauredi przez 160 km odpiął zwycięskiego ataki Bobeta. Potem jednak zabrakło mu sił, zachwiał się i upadł, grzebiąc na drodze w Charleroi szanse na zajęcie czołowego miejsca (z tegorocznego wyścigu „Tour de France” — III etap na Roubaix — Namur).

Na brzegu szosy stoi samo chód znany Garinowi z poprzedniego dnia. Kamienie przysywały powietrze. Garin ma rozcięty policzek. Podnosi ręce dla ochrony. Kile spadają na jego obnażone ramiona. W międzyczasie również pozostali kolarze zostali strąceni z rowerów.

„Zwycięzca musi być Faure!” Zrozumie to świnie!” Podziwiała samochód sędziowski. Przedziwnie członkowie komisji spoglądają na to, co się dzieje na szosie. Wreszcie jeden z nich wyjmule pistolet i strzela w powietrze. „Widzicie!” znikają.

Bohaterki Garin kończy ten 300 km etap trzymając kierownicę jedną tylko ręką.

Na tym nie kończy się meczarnia wyścigu. Przed Ni-

me mógł dorównać szczerplut kieniu kolarzowi. Nadszedł etap Luchon — Bayonne. Daleko w przódzie wspinia się Duboc, jest coraz bliżej szczytu. Praktycznie jest już dzień zwycięzca „Touru”. Piękne dźwięczą z Argeles uwielbiały malutkiego kolarza z Rouen, kiedy wypisywał na do książki kontrolnej. Roztargniony sygnał po na- mu jakaś ręka. W chwili, potem ponownie widzimy go na siodleku pedałującego na ostatnią górę Aubisque. Leż oto co się dzieje. Szosa zaczyna kręcić mu się przed oczami, nogi zaczynają ciąć, wreszcie odmawiają posłuszeństwa. Nieprzytomny zwala się Duboc na szosę. Podbiegała zastępka wladzowie, z hitem Duboca sączy się zapach truci-

Nie dziwnego, że Henri Des

grange zwątpił w wyścig. I lat po powstaniu wyścigu wprowadzono etapy górskie. Najgorszym z nich był etap Luchon — Bayonne. Czołowiek prowadził maleńki Lapiz. Na wzniesieniu dogonił go Garrigou. Lapiz zaciął się i znowu wyszedł do przodu, by w końcu kompletnie wyczerpany, zejść z roweru. Leż oto miła go Garrigou. Lapiz klnąc wsiada ponownie na rower i pnie się w górę. Jako pierwszy osiąga szczyt. „212 m” — czyta na tabliczce. Kiedy mijal go samochód kierownictwa wyścigu, wykrzyknął on: „Mordercy...” Wicczorem wolat raz jeszcze pod adresem organizatorów „Touru”: „Jesteście mordercami! dla mnie wszystko się skończyło...” wysiadam.

A jednak nie zrezygnował Wygrał „Tour de France”!

Na 10 etapach wyścigu rozgrywanego w roku 1911 Duboc był bezkonkurencyjny. Ani jeden z przeciwników

DUBOC ZOSTAŁ OTRUTY! Ponad godzinę leżał w rowie szosy w strasznych męczarniach. Potem nadłudz kim wielokrotnie wsiadł ponownie na rower i jako ostatni w wyścigu dojechał do Bayonne. „Przegrał „Tour de France”!

Oto kilka wypadków z dziej historii „Touru”. Wiele można by ich przytoczyć. Powstałyby z nich gruba księga.

I w tym roku „skazańczy szos” przez 22 dni wyścig będą na drogach Francji. I w tym roku rozegra się niejedna tragedia.

W tym roku wyścig biegnie w odwrotnym kierunku. Zawodnicy wystartowali w Le Havre i ruchem wskazówki zegara pędzą dookoła Francji, robiąc po drodze „male wycieczki” do Belgii, Niemiec, Anglii, Szwajcarii. Potem drogi wiedzie przez Alpy do Monako, przez Pireneje do Pau i Bordeaux i w końcu do Paryża. Trasa wyścigu została skrócona o 335 km i w tym roku wynosi 4.345 km.

Zawodnicy wystartowali w czwartek, dnia 7 lipca z Le Havre. Trasa wyścigu prowadzi przez Dieppe, Rouaix, Namur, Metz, Colmar, Zurich, Thonon, Blancan, Monaco, Marsylię, Avignon, Milleau, Albi, Narbonne, Ax Les Thermes, Tuluzę, St. Gaudens, Pau, Bordeaux, Pottiers i Tours do Paryża, gdzie 30 lipca znajdzie się meta.



Zarząd Przedsiębiorstwa M. H. D. Art. M/O i Ob. w Gdańsku

podaje do wiadomości swych odbiorców, że poczynając od dnia 20. VII. 1955 roku sklepy nasze będą czynne od godz. 9 do 13 i od 15 do 19 z wyjątkiem sklepów:

- Sklep Nr 3 — Gdańsk, ul. Pańska Nr 5 — br. odzieżowa
- Sklep Nr 15 — Gdańsk, ul. Podwale Staromiejskie 101 — br. konfekcyjna
- Sklep Nr 18 — Gdańsk, ul. Straganlarska Nr 32 — br. włók. — resztki
- Sklep Nr 32 — Gdańsk, ul. Szeroka Nr 11/13 — br. konf. ciężka i dziew.
- Sklep Nr 46 — Gdańsk, ul. Kowalska Nr 13/16 — br. obuwnicza
- Sklep Nr 48 — Gdańsk, ul. Węglarska Nr 4 — br. obuwnicza
- Sklep Nr 56 — Gdańsk, ul. Podwale Staromiejskie 101 — nakrycia głowy
- Sklep Nr 61 — Gdańsk, ul. Podw. Staromiejskie 95 — br. konf. m. i dam.
- Sklep Nr 63 — Gdańsk, ul. Szeroka 121/122 — br. włókiennicza,

które będą czynne bez przerwy od godz. 9 do 17 (w dni targowe od godz. 8 do 16) oraz sklepu Nr 33 — Gdańsk-Stogi, ul. Falk Polonusa Nr 16 — br. art. włók. i konfekcja, który będzie czynny od godz. 11 do 19 bez przerwy. 1690-K